

Kuryer Poznański.

No. 214

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 18 września 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum. — Bure redakcyjny przy ulicy Rynek No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie R. El. K. K. K. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też a pp. B. H. H. w Berlinie, Frankfurtu n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; H. H. H. w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Gdańsku), Gdansk, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussana, Lipsku, Lubeku, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; D. D. D. w Frankfurtu; H. H. H. w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; H. H. H. w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum.

Przedpłata przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmski No. 8), jako też następujące agencje:

Pan **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13.
Pan **S. Aleksander**, Sw. Marcin 11.
„ **Jakob Appel**, Wilhelmska ul. 9.
„ **H. Berne**, Chwaliszewo 93.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **A. Cichowicz**, Berlińska alca 13.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie oddamy „Kuryera” codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcioliterowego) 15 fen., reklam 30 fen.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pani **Ph. Peyser**, Garbary 40.
„ **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel**, Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.
„ **S. Zychliński**, Berlińska ul. 11.

Pan **T. Daszkiewicz**, księg. Wodna ul. 28.
„ **O. Goy**, Fryderykowska ul. 22.
„ **Feckert jun.**, róg Berlińskiej i Mińskiej ul.
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.
„ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.

Pan **Adolf Latz**, W. Rynek 71.
„ **S. W. Latz**, Stary Rynek 71.
„ **M. Leltzger i Sp.**, plac Wilhelmski 3.
„ **T. Lutzki**, Wilhelmska ul. 13.
„ **H. Michaelis**, Małe Garbary 11.
„ **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.

Administracja „Kuryera Poznańskiego”.

POZNAŃ, 18 września.

Francuski półurzędowy Monitor zamieścił tych dni artykuł, dotyczący sprawy hercegowińskiej o tyle ważny, że w nim zdają się być wyrażone zdania i przekonania, które księga Decazes wyniósł z rozmowy z księciem Gortchakowem. Z artykułu tego wieje jak wogóle we wszystkich notach urzędowych, dotyczących Rosji wielka admiracja dla cara rosyjskiego; powtarzamy zeń główne myśli. Początkowa ważność powstania i obawy z niego wypływające zniknęły dziś prawie zupełnie; obawiano się zawiązków dyplomatycznych i możliwych konfliktów; do tego nie przyszło i nie przyjdzie, bo gabinety działają w zupełnym porozumieniu. Wiadomości z Petersburga nadchodzące potwierdzają zdanie, iż car Aleksander zupełnie pokojowo jest usposobiony i pokojowego tylko załatwiania sprawy wschodniej żąda; pragnie on dla Wschodu pokoju, ale nie rewolucji. Co się tyczy Austrii, to powstańcy obecnie ludzi się nie mogą nadzieję jakiegokolwiek tamtąd pomocy, przynajmniej od chwili, w której Austya wspierać zaczęła wyładowujące wojska tureckie. Koszta wynikające z utrzymania 25.000 emigrantów, szumne odezwy kilku członków sejmu zagrzebskiego, obawy słowiańskiej agitacji i t. d. wszystko to skłoniło Austrię do wyrażenia życzenia, aby powstanie jak najprędzej się ukończyło; nie może bowiem leżeć w interesie Austrii, aby na granicach jej utworzyło się wielkie państwo Serbskie, któreby w danym razie wyciągnęło rękę po jedną lub drugą dzielnicę austriacką. Jedynym życzeniem Austrii jest to, aby Hercegowina otrzymała ulepszenie i reformy bez nadwężenia powagi sultanańskiego rządu. Tego samego zdania jest i gabinet berliński, który nie ma innego celu, jak ten, aby uszanowano układy z roku 1856 i przeprowadzono ulepszenie losu chrześcijan na Wschodzie. Francya, Anglia i Włochy podzielają zupełnie zamiary trzech mocarstw, postępując jedynie w myśl tradycji swojej przeszłości. Na pozor zdawaćby się mogło, że ostatnie wystąpienie Serbii sprzyja sprawie powstańców, tymczasem tak nie jest; mowa tronowa zupełnie pokojowy ma charakter; wieje z niej wprawdzie sympatya dla bratniego szczeru, ale na zbrojną pomoc Serbii powstańcy bynajmniej liczyć nie mogą. Serbia liczy się z obowiązkami, jakie na monarchę jej wkłada obecne położenie dyplomatyczne, a sądząc z ostatnich wiadomości z Białogrodu, książę działa jak najrozsądniej i najlegalniej. Dążności rewolucyjne nie zyskują w Serbii przewagi a nawet Omladina przychodzi do przekonania, że nie ma prawa zakłócania pokoju europejskiego. I z tej strony niczego się nie obawia nie potrzeba; to też spodziewać się można, iż nic nie przeszkodzi pokojowemu działaniu mocarstw, których delegowani obecnie wedle programu opartego na sprawiedliwości i pojednawczym usposobieniu traktują z powstańcami.

Taka jest treść artykułu Monitora, który powtórzyliśmy nie dla tego, jakobyśmy wierzyli w prawdziwość wszystkich punktów jego zapatrywania się na sprawę hercegowińską, ale jako wyraz życzeń Francji, pragnącej pokoju i potrzebującej go bardzo w obecnej chwili, w której z jednej strony bonapartyści, z drugiej radykalni grożą zamieszczeniem ładu i porządku społecznego. Propaganda stronników cesarstwa coraz bardziej niepokoi umysły; za pole działania obraża ona sobie głównie armię i nie pomija żadnej sposobności, aby mianowicie rezerwistom z roku 1867 na każdym kroku przypominać czasy imperyalizmu, tak, że, jak donosi Echo universel, generał Cissey widział się zmuszonym wydać do wszystkich komendantów korpusów rozkaz, wzywający ich do położenia tamy intrygom bonapartystowskim. Choć nie wprost, ale pośrednio przychodzi bonapartyzmem w pomoc wystąpienie książąt orleańskich, godzących się z obecnym położeniem rzeczy. Stronnicy książąt, którzy nie podzielają w chwili obecnej ich zdania i nie pójdą za ich przykładem, przerywają się prawdopodobnie do obozu bonapartystów, jako jedynych reprezentantów monarchii.

cznego systemu. Bonapartyści nie omieszkają wyzyskać tej okoliczności przy wyborach i bardzo łatwo być może, że poryskają dla siebie głosy tych, którzy sprzyjają monarchii. Również jest im bardzo na rękę burzliwe i hałaśliwe wystąpienie, nieprzejadanych „radykałów Naqueta, Ludwika Blanca, Tourignego, Madier de Montjau itd. — W końcu dodamy, że, według Patrie, zjazdu bonapartystów w Arenenbergu wcale nie będzie; z wyjątkiem pana Rouher, żaden z wybitnych stronników cesarstwa nie wybiera się do Szwajcarii, ani nawet admirał de la Roncière; również fałszywą ma być wiadomość, podawana przez dzienniki, o manifestie, który cesarzewicz miał w najbliższym czasie ogłosić.

Droga telegraficzna dochodzą nas dzisiaj bliższe szczegóły o odbytych wczoraj konsystorzach kardynalskich w Rzymie. Najprzód wprowadzono do grona świętego kolegium kardynała północnej Ameryki Mac Closkey wśród zwykłych obrzędów, następnie po przydłuższej przemowie wymienił Ojciec św. nazwiska nowych kardynałów, którzy już dnia 15 marca byli zamianowani; są to jak wiadomo, kardynałowie Antici Mattei, Vittelleschi, Simeoni, Randi, Pacca; nadto później zamianowany Biskup z Rennes Saint Marc. Oprócz Arcybiskupa Dulańskiego i Pogacara mianował Ojciec św. 10 biskupów w Hiszpanii 2 we Włoszech 1 we Francji 1 w Kolumbii, 1 w Panamie, 2 w Peru, 2 w Grecji, 1 na greckim archipelagu i 8 biskupów in partibus infidelium. Na ostatku wręczył Ojciec św. kardynałowi Mac Closkey pierścień kardynalski i nadał mu tytuł kardynała z Santa Maria sopra Minervam.

Inny telegram donosi, że dwaj posłowie papieżcy udają się do Madrytu i Rennes, aby wręczyć Msgr. Simeoni i Saint Marc kapelusze kardynalskie. — Umarł kardynał dyakon Grassellini.

Dziś rano JWks. Prałat Koźmian został wezwany przed sędziego, który go się zapytał, ażeby nie złożył żądanego świadectwa. Gdy odpowiedział, że pozostaje przy tém co po dwakroć oświadczył, oznajmił mu sędzia, że w skutek doktorskiego świadectwa udzielonego mu zostaje urlop sześciotygodniowy dla odbycia kuracji.

W niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się w Trzemesznie na sali p. Kiszeńskiego wiec polsko-katolicki, zwołany przez pp. St. Rożańskiego z Padniewa, ks. Tomaszewskiego z Trzemesznej, Fr. Bętkowskiego z Czarnotuli i ks. Gieburowskiego z Kamieńca.

Oświadczenie parafian mogilnickich w sprawie ks. Suszczyńskiego podpisało dalej ze wsi Padniewa, Janowa, Hutty, Dembna i Chabska 70 parafian. Sprawda się to, cośmy wczoraj w artykule wstępnym przewidywali. Jesteśmy przekonani, że parafia mogilnicka bez wyjątku podziela zasady, wyrażone w oświadczeniu.

W jednym z ostatnich numerów Dziennika czytaliśmy z powodu pisma kilku niemieckich tujejszych katolików, zamieszczonego w Posn. Ztg, bardzo naciągana uwagę, iż to dowód, że nie można na katolików Niemców liczyć i że się nam z nimi łączyć nie należy. Wielka to niebacznosc coś podobnego w przeddzień wyborów kroskowskich drukować. W każdym razie katolicy uczciwi z frakcji centrum i ci, co w Frejburgu obradowali, nie zasłużyli na to, by ich porównywać do katolików, co sobie Posn. Ztg za organ wybierają.

Królowa angielska Elżbieta, tak zawzięcie przesładowująca katolicyzm, obstawała jednak jak najmocniej za celibatem duchownych. Karała surowo każde przekroczenie w tym względzie, a za jej panowania dzieci pochodzące z małżeństwa pa-

stora protestanckiego były uważane jako nieprawe (illegitimate), jako świadczy Macaulay w artykule Burleigh and his times. Oburzała się ona tak srogo, ilekroć doszedł do jej wiadomości wypadek zawartego małżeństwa przez duchowną osobę, że protestancki Arcybiskup Parker, który usiłował przemienić jej wyobrażenia w tę miarę, powiada: Przeraziłem się ogromnie, słysząc takie słowa z ust osoby tak łagodnej natury i tak po chrześcijańsku oświeconego sumienia, jakimi ona wybuchła przeciw boskiemu świętemu postanowieniu i instytucji małżeństwa. „I was in horror to hear such words to come from her mild nature and christian learned conscience, as she spake concerning God's holy ordinance and institution of matrimony.”

Petycja o utworzenie Ziemstwa Kredytowego dla włościańskich posiadłości, podana do Sejmu dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, brzmi, według nadesłanego nam łaskawie tekstu, jak następuje:

Wysoki Sejmie!
Zebrane Członków nowego Towarzystwa Kredytowego podało w r. 1870 pomiędzy innemi propozycjami wniosek do Królewskiego Ministerium następującej treści:

„aby założyć oddzielny instytut kredytowy w Poznaniu dla posiadłości włościańskich tujejszej prowincji aż do minimalnej wartości 2000 tal., który to instytut zastawałby pod zarządem Dyrekcyi Głównego Towarzystwa Kredytowego.”

Wniosek ten dotychczas nie został uwzględniony. Potrzeba jednakże kredytu hipotecznego dla mniejszych posiadłości tak znacznie od tego czasu się powiększyła, że wielka liczba włościańskich posiadzcicieli zmuszoną była szukać drogiego i niebezpiecznego kredytu w bankach hipotecznych w Kösline, Meiningen i innych. Okazało się bowiem, że fundusze Kasy Prowincjonalnej Zasiłkowej nie są wystarczające dla dostatecznego zaopatrzenia w kapitały posiadzcicieli mniejszych włości wartości niżej 15.000 marek, którzy od udziału w nowem Towarzystwie Kredytowem są wykluczeni. Ta więc liczna klasa posiadzcicieli włościańskich w każdej potrzebie kredytu, a mianowicie przy działach spadkowych wystawiona jest w wysokim stopniu na wyzyskiwanie przez lichwiarzy i na utratę majątku.

Przy założeniu Ziemstwa Kredytowego dla włościan należy mieć na względzie następujące zasady i warunki:

- a) ażeby posiadłości mające minimalną wartość 3000 marek, miały do stowarzyszenia przystęp;
- b) ażeby w razie niezadania wyższej pożyczki nad czysty dochód do podatku gruntowego, przez 30 pomnożony, nie potrzeba było osobnej taksy, tylko w tych razach, gdy Dyrekcyja uzna tego potrzebę;
- c) ażeby oszacowanie odbywało się przez mężów zaufania, w tym obwodzie osiadłych, przez pierwsze trzy lata bezpłatnie;
- d) ażeby przy takim sumarycznym oszacowaniu zabudowania nie było pod takę podciągniętę;
- e) ażeby pożyczki były w gotówce pożyczającemu wypłacane, a listy zastawne, na tę pożyczkę wydane, za pośrednictwem Dyrekcyi były w obieg puszczane;
- f) ażeby procenta w kwartalnych ratach do kasy powiatowej podobnie, jak procenta do banku rentowego, były odpłacane;
- g) ażeby władze Ziemstwa Kredytowego miały prawo egzekucyj w ściąganiu zaległych procentów, jako też upoważnienie do samodzielnego zaprowadzenia sekwestracji;
- h) nareszcie, ażeby z funduszu dotacyjnego, dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego przypadającego, przeznaczona była odpowiednia suma, służąca jako kapitał obiegowy do wypłacania gotówką pożyczek; — ewentualnie, ażeby kapitał 200.000 tal. przy expiracyi starego Ziemstwa Kredytowego do dyspozycji będący, został na ten cel obrócony.

Podając powyższe zasadnicze warunki, widzimy potrzebę wyjaśnienia tych wątpliwości i odparcia tych zarzutów, które dotąd miały być przeszkodą do założenia Towarzystwa Kredytowego dla włościan w W. Ks. Poznańskim; przytaczano bowiem:

- 1) że wymiary dożywotne za hipotekowane są przeszkodą do zaciągania pożyczek z Towarzystwa Kredytowego. — Doświadczenie atoli wykazało, że posiadacze tych dożywotnych wymiarów ustępują pierwszeństwa dla pożyczek z banków hipotecznych zaciąganych. Oprócz tego w wielu razach wymiary, dające się obliczyć na pewną kwotę pieniężną, potrącić można od pożyczki;
- 2) że budynki mogą być podzieleni na pożyczki rozłożone, zniszczone, przedane. — Zarzut ten uchyla się przez to, że budynki do taksy wcale nie zostaną pociągnięte;
- 3) że sekwestracja małych posiadłości jest zbyt kosztowna w stosunku

do majątku. — Tę niedogodność zapobiedz można przez krótkie trwanie sekwestracji i przez przystąpienie do koniecznej sprzedaży, skoro tylko sekwestracja okaże się bezskuteczną. Oprócz tego wybierać można na sekwestratorów sołtysów lub osoby z sąsiedztwa, za niską remuneracją obowiązując ten podejmując.

4) obawiano się, że listy zastawne, na małe posiadłości wydane, zbyt niski kurs mieć będą. — Obawa ta w obecnym czasie nie jest uzasadnioną, gdy papiery na posiadłości gruntowej oparte wielki popyt i stosunkowo najwyższy kurs mają. Listom zastawnym, na posiadłości włościańskie wydanym, możnaby wysokość kursu zapewnić przez podwyższenie stopy procentowej do 4½%, ewentualnie do 5%.

Wysoki Sejm Prowincjonalny, mamy wszelką ufność, że chce oznaczyć nagłą potrzebę Ziemstwa Kredytowego dla włościan w W. Księstwie Poznańskim, — albowiem Członkowie Wysokiego Sejmu Prowincjonalnego, jako nasi współobywatele, są codziennymi świadkami szerzącej się biedy pomiędzy włościanami, powstającej z braku kredytu i z nadużyciem lichwy. Dla sfer zaś wyższych rządowych przekonywającym dowodem niechaj będą nader liczne substancje takich posiadłości, z każdym rokiem się pomnażające.

Gdy bowiem od lat kilku sąsiednie prowincje Szlask i Prusy Zachodnie posiadają Ziemstwo Kredytowe dla włościan, to w Wielkiem Księstwie Poznańskim założenie tej instytucji natrafia na nieprzychylnę usposobienie, na zarzutach niezasadnie oparte, jak to już powyżej staraliśmy się wykazać.

Powierzając niniejszą petycję Wysokiemu Sejmowi dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, upraszamy uniżenie:

o poparcie należyte tej petycji i o wyjednanie spiesznej i przychylniej rozstrzygnięcia.

Włodzimierz Woźniak z Dębicy. Józef Chosiowski z Ulanowa. Franciszek Jordan z Popowa-Podlesia.

Krytyka i malkotenetwo.

W każdym społeczeństwie zdrowem i należyte czerstwem uczciwa krytyka jest konieczna potrzebna. Kiedy nie ma krytyki, wszystko karłowacieje i więdnę. Pożyteczne rośliny wysychają powoli a pasożyty mierności, próżności szalonych zachcianek, prób nieudrżalnych i dążeń osobistych szeroko rozkładają liście swoje.

Gdyby u nas krytyka, ta sumienna krytyka, — która ze źródła miłości Ojczyzny, uczucia obowiązku i wierności zasadom płynie, i której wolno być surową, byleby się nie pobudkami miłości własnej i ciasnego współzawodnictwa, lecz szlachetnym i bezinteresownym powodowała uczuciem, istniała, ileż byśmy błędów, omyłek, strat i klęsk ominęli byli i uniknęli. Ale nie! U nas prawdziwa krytyka dotąd niepodobna. I takie w społeczeństwie naszym panuje w tej mierze niedoświadczenie, lub, jeżeli się jeszcze silniej wyrazimy, niemowlęstwo, iż nic łatwiejszego, jak przeciw rzetelnej krytyce, trzymającej się wyżyn pożytku publicznego i bezinteresowności, wrzawę wzbudzić. Na ten hałas składają się zwykle wszystkie drobne urazy, wszystkie względy zaściankowe, wszystkie jawne i skryte niechęci, wszelkie nieuctwo i wszelka ślepotą i kończy się zwykle tak, że się ludzie obracają przeciwko temu, co poszedł za natchnieniem szlachetnie zrozumianej powinności, i że biorą mu za złe, jeżeli już nie samo jego wystąpienie, to przynajmniej cały niepokój, jaki małe egoizmy przeciwko niemu wzniciły. Ludzie, tak nawykli jedni drugich chwalić, jedni drugim ustępować i nie względnością lub wyrozumiałością, bo te zawsze chwalebne, lecz słabością na wzajemność dla siebie pracować, że każdy krytyk łatwo u nas może wyjść na Zoila, a każdej krytyce zwykle się dostaje miano paszkwili.

W tej mierze, mimo tylu zawodów i tylu klęsk, jakichśmy tak obficie w wszystkich kierunkach doznali, weale się nie ma na lepsze. Nieoszczędzono nam pomysłów i prób niedojrzałych, bo krytyka nie istniała, albo ją ubezwładniono. To też małośmy z doświadczeń skorzystali i dzisiaj, tak jak pierwsi, szranki dla bujnej wyobraźni, dla ruchliwości i dla mierności, pewnej siebie, stoją otworem, dziś jeszcze łatwo damy w siebie wmówić, że niepopieranie jakiegoś, głośno zalecającego się przedsięwzięcia i nieunoszenie się nad jakimś silnie zachwalanym utworem jest grzechem przeciwko solidarności narodowej.

A przecież mamy we własnym kraju dówód dotykający, jak to nie można wydobyć się z powijaków mierności, póki nie ma krytyki, i jako krytyka, choć i najsurowsza, byle rozumna i pocziwa, bodźca i zachęty dodaje. Czém było malarstwo polskie lat temu trzydzieści? Czémś bardzo lichym. Bazgrano zuchwale i długo uchodziło bazgraczom. Ganić nie było wolno. Jak to, wołano, krytykujecie swoich, wymagacie od nich, żeby dorównywali mistrzom zagranicznym? — To nie patrytyczynie. Zniechęćcie tylko ziomek, poniżając ich ciągle! — Próżno odpowiadano na to. Jedna jest tylko miara prawdy i piękna, i kto nie dąży do ideału, do doskonałości, kto sobie w mizeractwie podoba, ten nietylko nie czyni nic pożytecznego, ale jeszcze wszelki postęp tamuje. Wszelako krytyka nie dała się straszyc i nie przestała odwoływać się na prawdziwe pojęcia i zdrowych reguł szerzyć, to też mieliśmy Grotgera, a mamy Matejkę i wielu innych.

Nie bójmy się nigdy krytyki, tylko się strzeżmy miękkości w sądach, słabości w zdaniach, zdawkowych pochwał i wzajemnych a interesowanych uwielbień.

Co innego przecież krytyka dodatnia i męska, która zwykle idzie w parze z zdrowiem i dziarskością w społeczeństwie, a co innego chorobliwe malkontentstwo.

Malkontentstwo jest zawsze symptomem niezdrówia, a z drugiej strony podkopuje wszelki organizm, nawet najsilniejszy. Szczyt ono powoli jad gryzący, który, jeśli niekoniecznie sprowadza rozkład, to przynajmniej się bardzo do rozkładu przyczynia.

Co to jest malkontentstwo? — Jest to owo usposobienie ujemne, które powstrzymuje od łączenia się z innymi i od wspólnej pracy, w pesymizmie utwierdza, pobudza do surowych sądów, a wkońcu zniechęca i ubezwładnia drugich to słowem, to zarazą przykladu.

Tam, gdzie jest życie i czynność, tam, gdzie ludzie powinniści patrzeć, gdzie ufają w zasady i żywią nadzieje na przyszłość, malkontentstwo stanowi wyjątek i to nie niebezpieczne. Ale skoro brak karności, skoro luzność zastąpiła się przekonaniem a samowola wzdyma się, podnosi i szuka pozorów dla dążeń, cuchnących zarozumiałością i samolubstwem, gdy brak czerstwej opinii publicznej i nie ma powag, któreby chciały i umiano szanować, wtedy malkontentstwo jest bardzo szkodliwe i stanowi nawet może niebezpieczeństwo społeczne.

Malkontentstwo panuje zwykle tam, gdzie życie społeczne nie w normalnych odbywa się warunkach i gdzie czynność społeczna, wypaczona z powszechniej kolei, albo marnieje, albo się rozdrabnia i rozprasza wedle uwidzeń osobistych. Ludzie, nie znający wędzidła, nie nauczeni szanować tego, co godne uszanowania, a przywidzenia biorący za normę w postępowaniu, są zawsze skłonni do malkontentstwa. Niezdolni nie stworzyć, wyłamujący się od każdego trudu, nie sobie przypisują winę tylko innym i znajdują, że wszyscy źle postępują i myślą się lub błędą, bo chcą koniecznie własną niemoc wytłumaczyć i znaleźć wymówkę ku usprawiedliwieniu własnych niepowodzeń.

Pomiędzy ludźmi wykształconszymi narowy próżniactwo, gawędziarstwo, chęć przewożenia w swoim kółku i upór przy raz wyrzeczonem, choćby najniebezpieczniej, wielce krzewieniu się malkontentstwa dopomagają. Jest coś w naturze ludzkiej, co raczej do surowego sądu i do nagany, niżli do sprawiedliwości lub pobłażliwości umysłu skłania, i kiedy ludzie zejdą się ze sobą, bardzo rzadko chwalą i mówią o tym, co by zbudować mogło, tylko choćby najlepiej zaczęli, rychło nawracają do obmowy i biorą się do nicowania pojedynczych osób, a jeszcze snadniej do postępowania, i słów tych, którzy coś znaczą, albo jakąś odpowiedzialność na barkach dźwi-

gają. Nazywają politykami kawiarnianymi gadułów, co rozprawiają o tajemnicach gabinetowych, układają niesłychane kombinacje, toczą wojny, a zawsze ganią ministrów i jenerałów, i tak mówią, jak gdyby oni wszystko lepiej wiedzieli i jak gdyby ich słuchać należało. Tymczasem żaden z nich nic nie przedsięwzię, i choć do końca życia rozprawiają, jak ugrzęźli w gnusności, tak gnusnymi pozostają do śmierci. Malkontenci wiele mają wspólnego z kawiarnianymi politykami.

W naszym wyjątkowym położeniu malkontentstwo jest iście klęską społeczną. Ci, co się poczuwają do jakichkolwiek zdolności lub sobie prawo do wyjątkowego położenia na świecie roszczą, dla tego, że słuchać nie chcą, że karności nie znoszą i że nie radzi innym pomagać, rychło przechodzą do tej licznicy, a na osobistości rozbitę gromady malkontentów. Chcieliby przewodzić a nie umieją, chcieliby sknupać koło siebie a brak im ku temu potężniejszego słowa, więc zamiast zrezygnować się na podrzędniejsze a użyteczne stanowisko, trzymają się kważno na uboju, albo, ganiąc głośno każdą robotę, działalność publiczną paraliżują.

Zapewne nie wszystko u nas doskonałe w sferze czynnego obowiązku i pracy publicznej i nie jedna rzecz wywołuje krytykę i na krytykę zasługuje. Otóż krytykujemy uczciwie i przychylnie, to nie zaszkodzi, ale nie usuwajmy się od udziału w czynności i nie odmawiajmy pomocy. Malkontentstwo nigdy niczego nie zbudowało i nie uratowało niczego.

Dziś to chorobliwe usposobienie najbardziej się uwidatnia w kwestii kościelnej. Nie ma władzy widomej, rygor karności nie tylko zwolnia, ale upadł prawie; nie jeden myśli, że może robić, co mu się podoba, a wszyscy niedbali, niechętni, zarozumiali bawią się w malkontentów. Nie dziwujmy się i nie gorzmy zbyt, czasy dzisiejsze są czasami tryumfu dla tych, którym dawniej było ciasno i którzy wtedy odzywać się nie śmieli. Wszelako im więcej wśród nas głośniego malkontentstwa, tém bardziej ludzie uczciwi, miłujący Kościół i Ojczyznę, od złych nawyków krytykowania wszystkiego powstrzymać się powinni. Niechaj się starają każdą rzecz ważniejszą z dobrej strony sobie tłómaczyć, jeżeli mają wątpliwość, niech szukają objaśnień, niechaj odpychają pogłoski i obmowy, niech się wzniosą po nad uprzedzenia i niechęci względem osób. Tego po nich wymaga dobro sprawy, którą umiłowali. Jeżeli tak uczynią i jeżeli nie przestaną szanować rzetelnych powag, kupić się koło środków jednocy, trzymać się przepisów i pomagać w każdej robocie, wyjdą zwycięsko z próby i z chlubą dla siebie a z pożytkiem dla sprawy burzę przetrwają; inaczej ani się spostrzegą, jak sądząc, krytykując i ganiąc, a nie biorąc się do ratunku, znajdują się na dnie przepaści.

Zaprawdę strzeżmy się malkontentstwa w wszystkich kierunkach naszego życia publicznego, bo ono warty nasz organizm publiczny jeszcze zawsze czyniło i czyni. Krytykujemy, to nie zaszkodzi, ilekroć będzie nam chodziło o naprawę a nie o zrujnowanie. W malkontentstwo nie wpadajmy, bo malkontentstwo to zniechęcenie, owoż przy zniechęceniu ani budować, ani ratować niepodobna.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Np. raczył nadać posłaństwu wyższemu radcy rejencyjnemu Schaffrinskiemu w Kwidzynie order orla czerwonego drugiej klasy z debowym listem; sekretarzowi sądu apelacyjnego w Poznaniu Neubauer charakter radcy kancelaryjnego. — Przeglądaliśmy w Paderbornie zwyczajny nauczyciel dr Hester mianowany został wyższym nauczycielem.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawi J.W. ks. kanonik Maryański, kazanie powie ks. penitencjaryz Jaskulski.

* Dziś o godzinie 11 stawał przed deputacją sądową redaktor odpowiedzialny naszego pisma p. Nikazy Gruszczyński, oskarżony o korespondencję z Krotoszyńskiego z dnia 10 lipca, umieszczoną w No. 157 pisma naszego, w której rzekomo znajdować się ma obraza prezesa rejencyjnego pana Wegnera. Prokurator wniósł o cztery miesiące więzienia, ze względu na tylokrótne przestępstwa prasowe Kuryera; sąd skazał oskarżonego na 60 grzywien kary resp. dwa tygodnie więzienia.

* Dziś rano wywieziono z tutejszego więzienia kryminalnego do więzienia w Wschowie Dra. Romana Szymańskiego. Pan Szymański starał się, by go pozostawiono w Poznaniu, ale na próżno.

* Walne zebranie tutejszego Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się, o czém przypominamy członkom, jutro wieczorem o godzinie 1/8.

* Przypominamy gospodarzom i różnikom, że w tym roku gąsienic nie ma, i że teraz, dopóki jeszcze w gniazdkach siedzą, zniszczyć je i wygubić można; skoro się rozleją będzie już zapóźno.

* Z państwa Pruskiego wywędrowało przeszłego roku 27,72 przysięgowało 7,836 osób. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wywędrowało 2,316 osób.

* Według ksiąg urzędowych stanu cywilnego w pierwszym kwartale roku bieżącego			
	urodziło się	zawarto ślubów	umarło
w Poznańskim	11,772	509	2,080
w Bydgoskim	6,739	305	1,194
w całym Księstwie	18,511	814	3,274
w całym państwie	260,855	12,409	50,148

* Z miasta odbieramy wierszyk następujący:
„Pono się na Zawadach dom Wojuśta spalił,
Któżby się taki jego klęsce nie użalił?
Lecz może za to znowu teraz Wojuśta w biedzie
Na swym koniku w szranki piśmiennictwa wjedzie.
Pafnuś.”

* Półtoraki. Dwa półtoraki równają się 5 fenynom, jeden 2 1/2 fenynom. Stary fenyn zostaje i nadal fenynem (1/2 trójaka).

* „Pos. Ztg.” donosiła, że ogień w Piekarach pod Bukiem wybuchł z powodu użycia lokomobili przy młóceniu. Nadinspektor lubelskiego stowarzyszenia ogniowego donosi, że wiadomość ta jest fałszywą.

* Dochodzą nas dalsze wiadomości o sprawie spirytusowej w Królestwie. Szalbierstwo odkryło się w ten sposób, że jeden obywatel sprzedał w Warszawie znaczną ilość spirytusu a jednocześnie zażądał bonifikacji za także nie mały wywóz onego za granicę. Łatwo sprawdzono, iż takiej ilości jego gorzelnia wyrobić nie mogła. Smutna to rzecz, jeśli takie zapoznanie prawideł najprostszemu moralności zawiadło dla zysku choćby najdrobniejszą częścią naszego obywatelstwa. Ale rząd w znacznej mierze temu winien, naznaczając akcyzę 7 rs. za wiadro. Tym sposobem, kiedy u nas kieliszek wódki kosztuje 3 grosze, w Królestwie płaci się za niego 20 groszy, czyli 7 razy wyżej nad realną wartość. Od spirytusu wywożonego za granicę zwraca rząd tę akcyzę, więc można sobie wystawić, co to za pęta dla szalbierzy. Podobno nawet nie zawsze zadawano sobie trud wywołania wody zamiast spirytusu, ale przekupywano celników, którzy wystawiali fałszywe świadectwa, że wywóz kilku tysięcy wiader nastąpił, a tymczasem ani jednego wiadra nie przewieziono. Nie dziw, że tak wielkie majątki w krótkim czasie osobliwie żydzi porobili. Tego, co na tym handlu trzej miliony rubli zrobił, zowią dziś żartobliwie Lord Tralles. Pamiętać jest także sprawa odkryta w Aleksandrowie, gdzie odkryto spirytus w baniach, które miały wedle deklaracji mieścić w sobie wodę mineralną. Przemysłowcy też od strony Prus idzie w najlepsze. Nad granicą nigdzie nie można dostać pęcherzy, tak wykupiono je do przemysłu spirytusu.

* Powszechnie ceniony pan rzecznik i notaryusz Lewandowski już, jak się dowiadujemy, w przyszłym tygodniu opuszcza Poznań i swe urządzenie przenosi. Zadzierałszy znaczny majątek, zamysla podobno oddać się wyłącznie gospodarstwu. Zyczymy mu wszelkich pomyślności w tym nowym zawodzie.

* Dziś rano zebrali się przed więzieniem kryminalnym wielka ciżba, aby zobaczyć Häuslera, Plagencia i Vogla, których miało prowadzić na termin. Około 10 ukazało się oni na ulicy, każdy pojedynczo prowadzony przez trzech policyantów. Wprzód szedł jeden kajdany. Zbiegowisko było wielkie, ale zresztą nie się szczególnego i tam i napowrót nie wydarzyło.

* W parafii olwiskiej, gdzie księża pozbawieni są wszelkich dochodów, zbierają na ich utrzymanie, jak donosi Pielgrzym, składki w czasie nabożeństwa. Takie składki powtarzają się już w wielu miejscach, jak np. w Elberfeldzie, gdzie w przeszłą niedzielę zebrano na ten cel 1125 marek.

* Ksiądz proboszcz Wejna z Ludzisk prosi nas o doniesienie o obłożeniu mu aresztu dzierżawy o tyle, że nie obłożono aresztu dzierżawy do tylko od 1 stycznia roku przyszłego, gdyż do 1 stycznia już dzierżawę odebrał.

* W Gdańsku zbuntowało się w tych dniach około 20 więźniów, zajętych rąbaniem drzewa na podwórzu więziennym. Ubrojeni w siekiery rzucili się do bramy chcąc ją wyrwać jako też do drzwi gmachu, w którym się znajdowała reszta więźniów. Ani dozorca, ani 6 żołnierzy, znajdujących się we więzieniu, nie zdołali się oprzeć znacznej sile więźniów, dopiero zarekwirowani z koszar pionierzy uskromili zbuntowanych; przywódców okuto w łańcuchy, resztę w kajdany; sprawa ta sądona będzie przez sędziów przyszłych.

* Dzieła malarzy polskich na wystawie wiedeńskiej, a mianowicie „Targ zbożowy w Krakowie” Lipińskiego i „Ostatnia chwila przed bitwą” Kozakiewicza, jak donosi Deutsche Ztg zakupione już zostały przez miłośników sztuki z Wiednia i Paryża. Obydwa te wielkie obrazy nadzwyczaj się podobają w Wiedniu.

* Smutny wypadek zdarzył się w zeszłym tygodniu w Nowym Cieszynie na Śląsku. Hrabia Wetter na polowaniu zastrzelił przypadkiem swego syna.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 19 września św. Januarego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41; zachód o godz. 6 minut 6. Długość dnia 12 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 19 września 1019 Bolesław Wielki zdobywa Kijów i bramę złotą szczybem naznacza. — 1551 urodzenie Henryka Walezyusza. — 1640 śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiłła. — 1649 Bogdan Chmielnicki uroczystość przeproszenia króla za bunt podniesiony. — 1676 Jan Sobieski obleżony pod Zurawnem. — 1794 bitwa pod Brześciem.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 20 września św. Eustachiusza mecenika. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 4. Długość dnia 12 godzin 37 min.

Wypadki historyczne. Dnia 20 września 1266 śmierć Prandoty Białocowskiego, biskupa krakowskiego. — 1492 koronacja Jana Olbrachta. — 1549 hołd książąt pomorskich.

Jarmarki. Dnia 20 września: Brodnica, Chełmża, Teżew, Tyża, Opole. Dnia 21 września: Bydgoszcz, Czempiń, Łekno, Mielń, Świąciechowo, Strzelno, Września, Starogard. Dnia 22 września: Czarnków, Łobżenica, N. Tomyśl, Żerniki, Wąbrzeźno, Sulęcino, Oleśno, Wodzisław. Dnia 23 września: Chodzież, Dolsk, Wschowa, Świdwacz, Wyrzysk. Dnia 24 września: Wieleń, Gniezno, Hulczyn. Dnia 25 września: Olsztyn.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 17 września. [O peryodzie parlamentu niemieckiego. — Prasa włoska o podróży cesarza Wilhelma. — Wojsko. — Nowy poseł w Brukseli. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Pogłoski o zamiarze niemieckiej rady związkowej zmiany konstytucji co do czasu trwania peryodów parlamentarnych utrzymują się wciąż w prasie niemieckiej. Dotąd mandat deputowanych niemieckich a ztąd i peryod parlamentarny trwa trzy lata, rada zaś związkowa ma proponować okres pięcioletni. Trudno rozstrzygnąć, co jest lepszym, dla kraju pożyteczniejszym, dłuższe czy krótsze trwanie mandatów poselskich; zależeć to może od panujących w kraju stosunków, instytucji i pojęć, usposobienia narodowego i doświadczeń, na tém polu nabytych. Sprawę tę objaśnić może tylko dziennikarstwo niemieckie, znające swój kraj, dotąd jednak żadnego w tym względzie nie wypowiedziało zdania. Powtarzając tylko pogłoskę, dodawały prawie wszystkie pisma uwagę, że podobny

zamiar rady związkowej nie doznałby przychylnego przyjęcia w parlamencie. Zdej się, że uwaga ta jest zupełnie słuszną. Niemiecki parlament nie jest organem reprezentacyjnym państwa jednolicie zorganizowanego, nie łączy nawet w sobie wszystkich funkcji ustawodawczych i administracyjnych, których znaczna, nawet główna część należy do sejmów każdego z osobna państwa związkowego. Ztąd też czynność poselska w parlamencie niemieckim nie wymaga tyle doświadczenia, znajomości stosunków i rutyny, aby była potrzeba dla nabycia tego wszystkiego i spożytkowania dla dobra kraju dłuższego okresu czasu. Zresztą okoliczność, że posłowie parlamentu nie pobierają dyet i dla tego mandat poselski jest ciężarem, wymagającym ofiar materialnych, zaszczytów dla wielu ludzi zdolnych niedostępnym, przemawia bardzo za zatrzymaniem dotychczasowego systemu. Dla braku też dyet zasiadanie w parlamencie nawet tylko przez trzy lata dla wielu posłów jest utrudnieniem, jak się przekonać można z niejednokrotnego braku kompletu, a często słabego kompletu przy powzięciu uchwał. Mandat, trwający pięć lat, jeszczeby więcej wpływał i na przeszerzenie Izby i na zmniejszenie zdolnych i pracowitych posłów. Dla nas, zajmujących odrębne stanowisko w parlamencie, zachowujących bierną postawę wobec uchwał tego ciała, jest zupełnie obojętną rzeczą, czy peryod parlamentarny trwa trzy, czy pięć lat.

Prasa włoska odzywa się wcale nieprzychylnie o podróży cesarza Wilhelma do Mediolanu. Już w roku zeszłym, gdy podiół zamierzona nie przyszła do skutku, dzienniki włoskie oświadczyły głośno, że późniejsze jej wykonanie nie będzie miało wielkiego znaczenia politycznego. Dzisiaj powtarzają to samo w tonie dość chłodnym i cierpkim. Na to rozdrażnienie wpływają nie mało uroczystości Arminiuszowa, w której Włosi widzą obrazę swoją. Dla tego też na złość Niemcom wpadli na pomysł, aby uczcić pamięć bitwy pod Legnano, gdzie nad Fryderykiem Barbarossą liga włoska zwycięstwo odniosła, od której siódmy wiek do końca swego dobiega 29 maja przyszłego. Myśl ta znajduje oddźwięk w umysłach włoskich, a cesarz Wilhelm przybywając do Mediolanu spotka tam w pełnej czynności komitet, który tę demonstrację antyniemiecką organizuje.

W sprawozdaniach przełożonych radzie związkowej o wojskowych sprawach za r. 1874 wzmiankowany jest bardzo ciekawy, a stósnki wewnętrzne dobrze charakteryzujący fakt Liczba zbiegów wojskowych powiększyła się od r. 1860 z 1 1/2 na 9 pct. i doszła w r. 1874 do niesłychanej wysokości 82,418 ludzi. Z tego przypada wprawdzie na Alzację i Lotaryngię 16,072 ludzi, ale i prowincje dawne pruskie figurują na liście ze znanymi liczbami, jak np. prowincja pruska wykazuje 16,830 osób, które bez uniewinnienia uszły przed wojskową służbą. Zjawisko to rzuca rażące światło na społeczne stosunki w kraju. Pomijając wszystkie inne szkody i klęski z militaryzmu płynące, to jedno powinno zwrócić uwagę rządzących, że kraj dla obecnie panującego systemu wojskowego traci corocznie ogromne siły robocze, a przez to wielkie w dobrobycie ponosi uszczerbeki.

Względem następcy na posadę poselską w Brukseli opróżnioną po dymisji hr. Perponcher, dowiaduje się Nat z. Ztg z Brukseli, że pogłoska, jakoby dotychczasowy poseł w Sztutgardzie baron v. Magnus był już przeznaczony na to stanowisko, żadnej nie ma podstawy.

Cesarz Wilhelm udał się dzisiaj znowu na manewra wojskowe, które się odbywały pomiędzy Lobenu i Krottsch. Jutro obejmuje W. książę Meklenbursko-Szweryński komendę nad 5 korpusami armii. Po skończeniu jutrzejszych manewrów i dejeuner dinatoire na zamku powraca cesarz do Berlina.

* Warszawa. [Pobor do wojska.] Znowu strumienie łez przygotowuje car dla naszego biednego Królestwa. Nowa branka prędko nastąpi.

Z gubernii Warszawskiej ma być wziętych do wojska.....	1,878 ludzi
z Kaliskiej.....	1,408 "
z Kieleckiej.....	1,117 "
z Łomżyckiej.....	1,003 "
z Lubelskiej.....	1,156 "
z Piotrkowskiej.....	1,512 "
z Płockiej.....	1,004 "
z Radomskiej.....	1,035 "
z Suwalskiej dawniej Radomskiej.....	1,136 "
z Siedleckiej.....	893 "
razem.....	12,142 "

Wogóle w całym cesarstwie ma być powołanych do broni 180,000 ludzi.

* Lwów. [Ciekawy dokument i ks. Malinowski.] Konsystorz od św. Jura zali się na Przegląd Lwowski, Ciekawy jesteśmy, jakie mianowicie słowa mogły urazić przebiegłego ks. Malinowskiego. Myśmy mówili o schizmatycznych objawach w łonie ruskiego kleru, czego przecież ks. oficyał Malinowski do siebie nietylko brać nie może, ale powinienby nam być wdzięcznym, że staramy się ułatwić Mu zgłębienie dążeń schizmatyków. Zdaje nam się, że tak być powinno. Czy tak jest, to inna rzecz — naszym atoli obowiązkiem stać nietylko w obronie interesów Kościoła, ale wskazywać jeszcze na groźące im niebezpieczeństwo i to bez powodowania się jakimiś niechęciami narodowościowymi lub politycznymi. W Kościele katolickim nec Hebræus neque Graecus; wszyscy we wzajemnej, wspólnej żyć powinniśmy zgodzie. Śnać inaczej pojmują to niektórzy, skoro samo czytanie Przeglądu Lwowskiego przez kapłanów ruskiego obrządku bywa uważane za coś zdrożnego, jak się o tym przekonałszy z dokumentu, wystosowanego do pewnej zacnej bardzo osoby. Mieliśmy cały ten dokument w ręku i przytaczamy z niego ten wyjątek,

gdzie są dotknięte ważne bardzo sprawy. Czytamy tam między innymi co następuje:

Tak Pan Dobrodziej dostarczał tutaj zeszyty polskiego czasopisma, Przeglądu Lwowskiego, tak Pan Dobrodziej bez żadnej krytyki zdaje się postępować wedle poglądów tego czasopisma, które innym duchem kieruje się aniżeli pr. episyje tak zwana Konkordya dla tutejszo-krajowych, katolickich obywateli: papieża, króla i grecko-katolickiego „datto Romae ex asibus S. Congregationis de Propaganda Fide per negotiis ritus orientalis die 6 Octobris 1863” wydana, a która to Konkordya stoi tutaj na przeszkodzie owemu czasopismu. (Zeszyt 13 str. 67).

Najciekawszą dla nas katolików jest tutaj nazwa obrządku rzymsko-katolickiego, obrządkiem papieskim. Dotychczas nazywali nas tak, jedynie kalwin, heretycy w Anglii i schizmatycy w Moskwie. Ostatni dalej nawet idą w swęj nienawiści do Papieża, gdyż kładli go zawsze na równi z byłym chanem Krymu. Zjadł u Moskali przewisko papieża, rzucane bywa zawsze niby obelga katolikowi w oczy. Te rzeczy znane nam są oddawna, jak znanym jest okrzyk kalwiński Anglii „no popery,” będący wynikiem nienawiści do katolicyzmu. Ale co ma oznaczać podobne wyrażenie się osób wliczających się do jedności z Kościołem rzymskim? Tego zrozumieć niepodobna. Przecież nie możemy przypuszczać, by w urzędowym nawet dokumencie przewielebnego konsystorza ruskiego unickiego odbijać się mogło echo wzgardy schizmatyckiej do katolickiego rzymskiego Kościoła. Bylibyśmy więc niewypowiedzianie wdzięczni wielobnemu ks. oficjalemu Malinowskiemu gdyby nam to zechciał wyjaśnić.

Drugą rzeczą, jaka nas tu uderza, jest zarzut uczyniony osobie, do której to pismo konsystorza zostało wystosowane, że kieruje się poglądami Przeglądu Lwowskiego. Co to ma znaczyć? Przegląd Lwowski jest pismem nawskroś katolickim — broni Kościoła i zasad Kościoła, bez względu na narodowość i opinie polityczne — poglądy jego są wynikiem albo miłości i przywiązania do Stolicy św. albo nauki i zasad kasad katolickich, — miałyby więc konsystorz ruskim uważać za złe, że ktoś wedle tego rodzaju poglądów zapatrjuje się na rzeczy? Nie, wierzyć temu nie chcemy — wierzyć niepodobna aby katolicka władza duchowna mogła kiedykolwiek i gdziekolwiek strofować kogo za to, że wierny jest katolickim zasadom. A jednak konsystorz ruski nie tylko z tego robi tój osobie zarzut, ale co więcej, wyrzuca jęj niejako to, że ona dawała do czytania zeszyty Przeglądu Lwowskiego innę, dostojnej i wysoko nadzwyczaj w hierarchii Kościoła ruskiego postawionej osobie. Ależ bo to ta uczyniona wzmianka w zeszytach 13 str. 67 o Konkordyi, taką ściegnęła nieśkąd na pismo nasze. Sprawę tę wyjaśnić należy. My jacyśmsi szanujemy i zachowujemy ściśle przepisy Konkordyi, ale Konkordya nie jest dogmatem, jeno że się tak wyrażymy przepisem dyscypliny kościelnej. Skutki płynące z Konkordyi mogłyby być najbawiejsze, gdyby zaciekli jęj zwolennicy zachowywali ją nie tylko na papierze, i gdyby niektórzy z księży unickich nie nasuwali nam słusznym swoim postępowaniem wątpliwości o ich katolickim usposobieniu — ale skoro widzimy np. wielobnego ks. oficjalego Malinowskiego, że nawet w udzielonym pozwoleniu na przystępowanie do sakramentów świętych odwołuje się na antykościelne, przez Głowę Kościoła potępione prawa, kiedy widzimy ks. Naumowicza bratającego się ze schizmatyckimi popami Andrejczukiem i Kubaczanką na zebraniu w Haliżu, kiedy widzimy te kumania się z brodatymi popami z Bukowiny, głoszącymi zebranemu ludowi niestworzone rzeczy, a wobec tego wszystkiego spostrzegamy znowu, że przewielebny konsystorz ruski milczące zachowuje stanowisko, ha, w takim razie nie dziwimy się wcale, że dusze przywiązane do Kościoła słusznie lekają się o przyszłość unii i że w zawartęj Konkordyi upatrjują przeszkodę w schronieniu się gdzieś indziej przed stojącą im przed oczyma straszną schizmą. W takim więc stanie rzeczy nam katolikom nie tylko wolno pragnąć, ale nawet obowiązkiem jest naszym starać się o wynalezienie środka do usunięcia tēj trudności. (Przegl. Lwowski).

* **Paryż**, 16 września. [Listy panów Thiersa i Wiktora Hugo.] P. Thiers w liście do jednego z swych przyjaciół paryskich ogłasza treść rozmowy swęj z księciem Gorkazowem. Książę miał się stanowczo oświadczyć przeciw przywróceniu jakiegobądź monarchii, uważając ją, tak samo jak p. Thiers, za niemożliwą, a przemawiając gorąco za utrzymaniem i utwierdzeniem obecnego rządu francuskiego. Książę przypuszcza, że chyba Jezuita (ma być pewnie katolici) byłoby zdolny zaprowadzić monarchię we Francji, jest im atoli przeciwnym, ponieważ prowadzi wojnę przeciw inteligencji i dają jedynie do ogłupienia ludzkości (czego dowodem mają być pewnie te siedm wszechnic, które niezadługo za staraniem katolików wzniezione będą we Francji). Krok książąt Orleńskich pochwała p. Thiers najzupełniej, dla cesarstwa nie widzi wielkich nadziei, ponieważ wszystkie mocarstwa są mu przeciwne, a po agitacji antybapartystowskiej, skierowanej przeciw panna Buffet, nie spodziewa się wielkich rezultatów.

Dziennik Poznański tak doniósł o ostatnim liście Wiktora Hugo:

Wszystkie pisma republikańskie we Francji zamieszczają list Wiktora Hugo, w którym na zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie pokojowym podnosi, że o pokój nie może być mowa, dopóki Francja nie odzyska straconych prowincji. Prasa berlińska niezmiernie oburzona tym listem, a nadawszystko tēm, że żaden z dzienników francuskich nie zaprzecował przeciw listowi Wiktora Hugo. Nawet Univers utrzymuje, że słuszność ma poeta francuski, ale że nie pojmuje, dla czego niemożliwym jest pokój między Francją a Niemcami.

Wiktór Hugo dziwił się, że Berlin Fryderyka W. znieważył Paryż Voltaire'a.

Na to odpowiada Univers:

Gdyby naprzeciw triumfującego cesarstwa niemieckiego stała tylko Francja Voltaire'a, pokój zawartoby bardzo prędko i rychło ujrzelibymy wznowioną przyjaźń,

co łączyła króla Wolteryanina z filozofem zwolennikiem Prus. Ale co innego różni Francją Chlodwiga, Karóla W. i św. Ludwika z Prusami Fryderykowiem i dla tego nie ma na świecie pokoju.

Mac Mahon wyjechał z Paryża w sobotę. Niedziela przepędzi w Moulin, przez tydzień cały obecnym będzie przy ćwiczeniach wojskowych w departamentach Allier, Loiret i Eure; drugą niedzielę przepędzi w Rouen, gdzie przyjmować będzie władze i niektóre dostojne osoby.

Posiedzenie Komisji nieustającej, o które tak wiele narobiono hałasu, przeszło bez wszelkiego znaczenia, nie interpelowano rządu wcale.

L'Univers donosi, że Kardynał Arcybiskup paryski zapewnił sobie współdziałanie i pomoc 25 Biskupów w sprawie wszechnic wolnych, że niebawem ogłoszą Biskupi wspólny list pasterski w tēj sprawie i że statuty wszechnic posłano już do zatwierdzenia Ojcu św.

* **Florencja**, 13 września. [Uroczystość Michała Anioła Buonarroti.] Wczoraj odkryto przy rodzinnym domu Michała Anioła wspaniały posąg spiżowy, dzieło p. Papi'ego, będące naśladowaniem mistrzowskiej statuy marmurowej, przechowywanej w Bargello. Po przybyciu nieprzebranego szeregu uczestników, poprzeczanych przez bogato przystrojonych chorągów z pysznymi sztandarami, poeta Alcardo Alcardi wypowiedział mowę pochwalną na cześć wielkiego mistrza. Naturalnie, że w pewnym oddaleniu od posągu stojąca główna część słuchaczów, nie rozumiała ani słowa ze znakomicie opracowanego panegirya poety; a ponieważ to rzecz nie bardzo miła stać dłużej godziny, nie nie słysząc, dla tego starano się nieustającami oklaskami skłonić mówcę do przyspieszenia końca mowy, co tēż p. Alcardi uczynił, skracając znacznie drugą część swego manuskryptu. Obok mowy stali na prawo reprezentanci akademii francuskiej Karół Blanc, Meissonnier i inni, dalej członkowie tutejszej akademii sztuk pięknych i reprezentanci innych akademii włoskich. W głębi stali wiceprezysi senatu i izby Scialoja i Tirol, reprezentanci miasta Florencji i armii, reprezentanci Anglii Mr. Holmes, bibliotekarz królowy, Mr. Heat-Wilson i dyrektor kensingtonskiego muzeum Mr. Burton. Za nimi dyrektor Meldahl z Kopenhagi. Z drugiej strony mowy stali reprezentanci niemieckich i austriackich artystów i akademii: Reinhold Begas z Berlina, profesorowie Hähnel i Gruner z Drezn, prof. Floerke z Weimaru, prof. Lützow, Engerth, artyści Streit i Wagner z Wiednia i reprezentanci prasy niemieckiej.

Z domu mistrza posunął się pochód przez pięknie ozdobione ulice do kościoła Santa Croce, gdzie się znajduje grób Michała Anioła, do którego tylko reprezentantom wstępu dozwolono, podczas gdy niezliczone tłumy ludu z lewej nawy przyglądały się uroczystości.

Tutaj pozwolono przemówić reprezentacji niemieckiej, która u stóp posągu Michała Anioła złożyła srebrny wieniec laurowy. Hrabia Pelli-Feboni objaśnił zgromadzonemu w kilku słowach znaczenie tego aktu, poczem prof. Lützow odczytał po niemiecku adres zredagowany przez przełożonego wolnego niemieckiego związku i złożył podarek. Z adresu tego, napisanego nadzwyczaj bombastycznie, pełnego frazeologii, podajemy następujące próbkę:

„Z mrocznej północy od lat tysięcy chmary Germanów, światła jakące, słonecznych blasków zająrzące Italii, przez lodowate Alp dary się szczyty. Zniszczenie niosąc, wszystko niszącą wkoło, zdobyć nie mogli dla ojczyzny swojej światła, którego pragnęli tak bardzo... W zamian Italia za złe placąc dobrem, za spustoszone swe bionia promieniem wiary rozświeca grube ciemności cymeryjskie ich ojczyzny, śle im światło nauki i sztuki.“ Aby ułatwić zrozumienie obecnym rozdawano drukowane tłumaczenie włoskie tego adresu, w które, dla bombastyczności stylu, wkrađło się niemało cymeryjskiej ciemności...

Ze Santa Croce udał się pochód już niemal o zmroku przez Arno do położonego na wzgórzu Piazzale Michel Angelo. Zdała widna tam wieża S. Miniato. Wysoko w górę wznosił się odlew Dawida, co za życia mistrza zwany był „gigantem“, u stóp jego zaległy cztery figury z grobów Medyceuszów w St. Lorenzo. Tutaj przemawiali reprezentanci francuscy i angielscy.

* **Kopenhaga**, 14 września. (Poseł Andersen.) Wedle Hambur. Corresp. wywołała w Danii wielkie niezadowolenie wiadomość, wedle której członek duńskiego Folkethingu p. Andersen zacytowana został przez pruską prokuratorę z Flensburga przed sąd w Hadersleben. Wątpiono początkowo o prawdę iwości tego wypadku, o którym najpierw doniosła duńska gazeta Jyllandsposten, obecnie rzecz ta nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż dziennik Assens Avis zamieszcza list pana Andersena, potwierdzający i wyjaśniający całą sprawę. Wedle tegoż listu żądano od p. Andersena, aby się stawił przed sąd w Hadersleben na dzień 7 września, ponieważ na zgromadzeniu w Hadersleben, o którym policyja nie była zawiadomiona (było to na wystawie była dnia 14 lipca), mówił publicznie o wyłączeniu politycznej kwestyi i w ten sposób wykroczył przeciw prawu z dnia 11 marca 1850 r. Pan Andersen nie stawił się na termin.

* **Madryt**. [Z teatru wojny.] Korespondent Vaterlandu pisze z Very 13 września co następuje:

15 do 20,000 żołnierzy Alfonsa usiłowało tuż nad granicą francuską wdrzeć się z Aragonii do Nawarry. Generał Perula zastąpił im drogę i musiał się cofnąć na powrót do Tafali, gdzie obecnie skoncentrowana jest cała północna armia alfonsistów. To jest wszystko, co się na teatrze wojny w prowincjach baskijskich w ostatnich dniach wydarzyło. W Katalonii na nastąpić zamiana jeńców. Zdać się, że cała załoga z Seo d'Urgel powróci do obozu karlistów. Walencyjanie stoją jeszcze ciężko pod wodzą Gamundego i Bota w Katalonii, oprócz dwóch batalionów, które z sobą zabrał Dorregaray. Z ra-

portu Dorregaray przytaczam niektóre szczegóły o dzielnej obronie Seo d'Urgel. Dnia 11 sierpnia uderzył Martinez Campos z 8 batalionami na Ciudad, do którego sięga ogień dział z cytadeli, a który zajęty był przez dwie kompanie karlistowskie. Mimo zaciętego oporu dostał się Ciudad częściowo w ręce alfonsistów. Równocześnie zdobył nieprzyjacieli wieś Solsona. Znajdujący się w niej żołnierze w liczbie 50, oddarli trzy razy szturm, chociaż artylerji nie mieli, i dopiero wtenczas do cytadeli się cofnęli, kiedy z trzech oficerów padło dwóch i 10 żołnierzy. Ciudad został w noc następną spalony zupełnie przez nieprzyjaciela. Mimo tego trzymało się jeszcze w pewnej części tēj miejscowości 200 karlistów, aby utrzymując związek pomiędzy cytadelą a Castillio i strumieniem Balra. Tego samego dnia obsadził Campos Monte Cuervo, która leży wyżej od cytadeli; obstrzeliwał z tamtąd obydwa warownie. Odtąd każdej minuty wpadały dwie bomby i sześć granatów do cytadeli. 13 sierpnia przypuścił Campos z Cuervo szturm, ale odparty został. Strzelano dalej tak gwałtownie, że w trzech dniach 6000 kul wrzucono do cytadeli. Wskutek tego zdemontowano prawie zupełnie baterie karlistowskie, a i wady mocno uszkodzone zostały. Castella, karlista, uderzył rano 14 z Adral na linie alfonsistów, lecz cofnął się musiał przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. 15 ostrzelano znow cytadelę i szturm przypuszczono na stałą wodną nad strumieniem Balra. Dnia 16 uderzył znowu Castella gwałtownie na wojska obłężnicze, ale bezskutecznie, chociaż udało mu się tę linią przełamać i zabrać w niewolę całą kompanię. W dni następne kanonada nie ustawała — i szczyła w cytadeli coraz większe spustoszenie; zapadły mury, amunicja prawie zupełnie wyczerpana, z całej artylerji zaledwo dwa działa zdane pozostały do użycia. Dnia 21 udao się Camposowi obsadzić stałą wodną, poczem nowy przypuścił szturm, ale i tym razem daremnie. Odtąd cytadela nie miała wody, a w Castillio już prawie nie było do jedzenia. W skutek tego załoga zrobiła 23 rozpaczliwa wycieczkę, aby napowrót odebrać Ciudad, ale przemoc nieprzyjaciela była za wielka.

W takim położeniu dopiero rozpoczęto układy co do wydania twardzi. Dorregaray stał 25 z 6 batalionami pod Labanza, ale oddział ten za słaby był, aby mógł ze skutkiem uderzyć na wojsko obłężnicze i do tego jeszcze liche miało zapas amunicji.

* **Nowy Jork**. [Bankructwo. — Wypadek na kolei. — Andrzej Johnson.] Dom bankierski Fryderyk Schuchardt i Syn, mający liczne stósunki w Niemczech, zbankrutował w Nowym Jorku. Dotąd nie obrachowano pasywa, który ma być bardzo znaczny.

Wielki przypadek zdarzył się 6 b. m. w Chili, w Ameryce Południowej, na kolei żelaznej. Pociąg idący z Valparaiso do Santiago wypadł z szyn o północy przy moście na lagunach Limache. Siedemnaście wagonów roztrzaskało się i zapaliło, co sprawiło, że i most zgorzał. W trzech tylko wagonach znajdowali się podróżni, bo był to pociąg mieszany. Zabitych jest 7 osób, inne wszystkie poranione.

Szczegóły życia zmarłego niedawno byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Andrzeja Johnsona są bardzo zajmujące. Urodził się z biednych rodziców w Karolinie Północnej w r. 1808, dzieckiem stracił ojca i miał biedną młodość. W 18 roku jeszcze ani czytać ani pisać nie umiał. Na utrzymanie życia pracował jako krawiec. Ożenił się z osobą mającą niejaki wychowanie i od niej się wyuczył najpotrzebniejszych wiadomości. Że miał zdolność i wymowę, powoli został radcą miejskim, deputowanym, senatorem i wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych.

Po zamordowaniu Abrahama Lincolna w kwietniu 1865 roku, sam z siebie objął urząd prezydenta.

Wybrany przez nieprzyjaciół Stanów Południowych, oburzył na siebie swoich stronników tēm, że nie chciał być narzędziem zemsty, tylko się wziął do zagojenia ran i położenia fundamentu szczeremu pojednaniu.

Nie ulękł się gwałtownej nieprzychylności ich i nie ustąpił, choć go Izba deputowanych za skarżyła przed senatem. Tu nie znalazła się dostateczna większość, aby go zrzucić z urzędu.

Izby przyjmowały prawa nieprzychylnie Południowi, Johnson nie chciał ich wykonywać i byłoby tak trwało długo, gdyby generał Grant nie był się przeciw prezydentowi oświadczył.

Grant zdradził zaufanie Johnsona, który mu nigdy nie przebaczył, ale tym sposobem został prezydentem.

Obecnie Johnson mógł się stać dla Granta niebezpiecznym współzawodnikiem, śmiercią swoją wyzwała go z kłopotu.

* **Tokio**. [Senat Japoński.] Japonia urządza się zupełnie na modę europejską, zaprowadza w kraju prawodawstwo i instytucje, których wzór bierze z naszych państw. Niedawno wspominaliśmy w piśmie naszym o prawie prasowym i jego treść podaliśmy. Dzisiaj dochodzą nas wiadomości o zagajeniu przez Jego Cesarską Mość japońską Tenno na dniu 5 lipca, nowoutworzonego senatu (Genroin), składającego się z 20 członków. Mowa od tronu brzmi podług gazety Nichi-nichi-shimban jak następuje:

Na dniu dzisiejszym zagajam senat po raz pierwszy i oświadcze i mówię do Was jego urzdników: Przed niedawnym czasem oznajmiłem poddanym moim, że utworzę senat, aby rozszerzyć źródło prawodawstwa; wasz minąję niniejszym członkami tego senatu i urzdnikami prawa. Proszę was: połączcie wasze serca i siły i sprawujcie gorliwie wasz urząd. Jeżeli pamiętać będziecie o pomyślności wszystkich bez różnicy i wysokich i niskich, natenczas kraj będzie nadzwyczaj szczęśliwym. Wezwaicie sobie te moje słowa pilnie do serca i wnieście je w spełnienie.

Adres wygotowany w odpowiedzi na mowę od tronu przez wiceprezesa i członków senatu jest następujący:

5 b. m. raczyła Jego Mość cesarska urząd nasz oświadczyć. Wniosło zamiary, jakie nam wówczas oznajmił, przyrzekamy z głęboką czcią i gorliwością spełnić i zawsze pamiętać o dobru wysokich i niskich. Prawie równocześnie odbywały się także posiedzenia zgromadzenia urzdników prowincjonalnych, które utworzone zostało na podobieństwo niższych izb w parlamentach europejskich. Jego Cesarska Mość Tenno zamykał obrady tego ciała, które się głównie budową dróg zajmowało, 17 lipca również mowę, której brzmienie jest następujące: Rozwiewając niniejszem zgromadzenie. Ciężko się bardzo to żę, że wasze obrady gorliwie i sumiennie się odbywały. Przełożenia wasze podam jeszcze senatowi, a potem dopiero ostateczne pozostą postanowienia. Wy urzdnicy powracajcie teraz do waszych urzędów i siły

wasze ku temu zwracajcie, abyście mnie w rządzeniu państwem wspomagali.

TELEGRAMY.

Kragujewacz, 17 września. Minister spraw wewnętrznych przełożył skupczyne projekt do prawa o rozszerzeniu wolności prasy i projekt do prawa, tyczący zmiany prawa o autonomii gmin. Oba projekty przekazano wydziałowi konstytucyj-nemu.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Roki sądów przysięgłych**. Wczoraj stawali przed sądziami przysięgłymi dwaj wyrobnicy ze Stęszewa Franciszek Mysz i Józef Sliwiński, oskarżeni o rozbój na publicznej drodze. W maju przeszłego roku napadli oni jakiegoś czeladnika, który ich poprzednio jeszcze był uczestwół i odebrał mu 20 talarów. Skazano ich na 2½ roku do domu poprawy. Następnie skazano Marcina Grzeszkowiaka na rok więzienia i dwuletnią utratę praw honorarowych a Szymona Henza na 3 miesiące więzienia za to, że na przedmieściu s. Rocha chcieli wspólnie ukraść kozę.

ROZMAITOSCI.

* **Starożytny zabytek** wykopano przypadkowo w okolicy stacji kolei żelaznej Krippen. Jest to ogromny, w całości zachowany ołtarz ofiary Druidów. Pokrywała go wielowarstwowa warstwa mchów i wrzósów, z usunięciem której starożytne ołtarzysko przedstawiło się w takich skończonych kształtach i zupełności, jak gdyby jeszcze dnem przedtem kapłan składał na nim ofiary. Dawniej znalezione ołtarze Druidów w liczbie pięć, po lewym brzegu Łaby, składały się z gruzów niekształtnych. Ołtarz pod Krippen ma kształt owalowy i mierzy 6½ metrów wzdłuż a 4 w szerz. W pobliżu wyrasta samotnie dąb prastary, nie dalej jak o 12 kroków. Głaz ołtarzowy skierowany jest długością swą na południe i północ, i po obu stronach ma wejścia, w które ustawiano już to naczynia, już ofiary, oraz zagiębieńie, w którym płonęło ognisko ofiarne.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 18 września. Agence Havas donosi, że wojska z Hernani i Sansebastian zajęły ważne pozycje karlistów Lasarte i Unieta. W Hernani została wczoraj w skutek eksplozji amunicji znaczna liczba osób zabita lub raniona. W Tolozie nie chciał pono (?) batalion karlistów dalej walczyć.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 18 września.

BAZAR. Miączyńska z córka z Drezn, Mleciński z Gościeszyna, dr. med. Gałęzowski z Paryża, Ogrodowicz z Kr. Polskiego.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Karczewska z Wyszkowa, Kowalski z Sarbinowa, Sokolnicki z Piglowic, Michalski z Szczytnik, Bielschowski z Berlina, Reiser z Sremu.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Trampeyński z Prus Zachodnich.
HOTEL PARYSKI. Skoczynski z Podlesia, Zakrzewski z Kr. Polskiego.
TILSNERA HOTEL GARNI. Nawarski z Warszawy, Theinert z Wrocławia.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 17 września 1875. (Kursa końcowe)

	Not 16	Not 16
Kol. eńs. kol.	110 50 110 25	Poz pro bk ak 97 75 97 50
Berg Min. kol.	92 75 92	Ostd. Bank. 78 50 78 50
Nadr March kol.	79 75 79 25	Kwil. Potocki 72 — 72 —
Gór szląs kol.	— — —	Poz sprit ak to — — —
zel lit A i C	143 50 143 20	Wrocl disk bk 69 — 69 50
March poz kol.	22 75 22 50	Szła stow b'ow 94 50 94 —
Ans pół wschk 263	— 262 50	Diskomundjały 155 25 154 25
Ans. ak. kred 383	— 379 50	Dormun. Unia 15 50 14 50
Ans. banknoty 181 55	181 55	Laurahütte 93 75 91 50

Berlin dnia 17 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 16	Not 16
Pszencica słabo	200 50 201 50	Owies kwie. maj 168 50 163 —
Wzr Paż	201 — 201 50	Wypow żyta 300 200
Paż Lis	201 — 201 50	Wypow okow 28006 27000
Kw Maj	211 50 213 —	Kapitały
Zyto słabo	— — —	Galicyany 99 75 99 25
Wzr Paż	145 50 146 —	Pr pap państw 92 70 92 75
Paż Lis	145 50 146 50	Poz 4% lis zast 96 16 95 10
Kw Maj	153 — 153 —	Poz list rent 97 — 97 —
Olj rzep stalej w miejscu	— — —	Kolj Państw 501 — 496 50
Wzr Paż	60 70 60 70	Lombardy 191 50 184 50
Kw Maj	64 30 65 —	Austr los 1860 121 75 121 75
Okowita niżj w miejscu	49 80 50 75	Wlochy 72 50 72 10
Wzr	49 90 50 10	Amerykany 99 75 99 60
Wzr Paż	49 90 50 10	Turki 35 — 34 80
Kw Maj	52 30 52 25	7½ % Rumuń 29 50 29 —
		Pol lik lis zas 71 10 71 40
		Rosyjs bknot 278 80 278 90
		Srb renty austr 67 — 66 90

Szczecin dnia 17 września 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 16	Not 16
Pszencica słabo	196 — 199 —	Olj rzepi stale
Wzr Paż	193 — 199 —	Wzr Paż 59 — 59 —
Paż Lis	206 50 209 —	Kw Maj 63 — 61 50
Kw Maj	206 50 209 —	Okowita słabo
Zyto słabo	— — —	w miejscu 49 — 49 —
Wzr Paż	140 — 141 —	Wzr Paż 49 — 49 50
Paż Lis	140 — 41 —	Kw Maj 51 20 51 50
Kw Maj	148 — 150 —	

G I E Ł D A.

Na giełdzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 17 września.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.)

Zyto: za 2000 funtów, niżj; wypowiedziano 1000 cent, na upłynione wypowiedzenia —, — placono na giełdzie — marek plac, na miesiąc wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 154, — marek placono, — marek ż., przecięciowo — m. plac, na giełdzie — placono, w końcu, — marek placono, listopad-grudzień 155,50 plac, —, — m. żądano, kwiec. maj 158,50 placono.

Pszencica per kil. wypow. — cent, na bieżący miesiąc 192, — marek żądano, wrzesień-październik październik-listopad 192, — marek plac. — żądano, listopad-grudź. — plac.

